

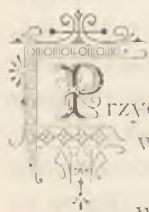
# SPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## HISTORIA MUZYKI KOŚCIELNEJ.

O powodach zatracenia melodji Grzegorza W.

(O prozach).



Przyczyną jedną z wielu zmiany w śpiewie gregoryańskim było wprowadzenie do Liturgji śpiewów, zwanych prozami.

Okazalność nabożeństwa Kościelnego pobudzała coraz więcej ludzi pobożnych do tworzenia nowych melodji ku Chwale Najwyższego. Śpiew potrzebny przy uroczystem odprawianiu Liturgji już był dokonany i na tem polu nie było co robić. Wszakże korzystano z możności przedłużania śpiewów pomiędzy epistolą i ewangelią i tworzono *sequentiae* <sup>1)</sup>. Sekwencye są to śpiewy, wykonywane przed ewangelią. Nazywają się tak dla tego, bo następowały zaraz po *Graduale*; jako dodatek (*sequentia*) do *Alleluia*. Nazywane były te śpiewy także prozą, gdyż pierwotnie nie były ułożone podług prawideł miarowych. Przez cały przeciąg wieków średnich *sequentiae* stanowiły o świetności danej uroczystości kościelnej. Szezególnie Francya i Niemcy wielką posiadały ilość tego rodzaju śpiewów. Mszał rzymski pięć tylko wylicza sekwencyj: 1) **Na Wielkanoc**, *Victimae paschali*; autorem jej jest Wipo, zakonnik z St. Gallen (1024—1050). Melodya klasyczna i wspaniała. 2) **Na Zielone Świątki**, *Veni Sancte Spiritus*; dwaj, jak uczeni utrzymują, mieli ułożyć tę prozę: albo Robert, król francuski, albo papież Inocenty III. 3) **Na Boże Ciało**, *Lauda Sion*; autorem jest św. Tomasz z Akwinu († 1274), który na rozkaz papieża Urbana IV, ułożył na ten dzień całe officium. Melodyę <sup>2)</sup> do tej sekwencyi znaleźć można w *Laudes crucis attolla-*

<sup>1)</sup> Kormüller. Lexicon, p. 402.

<sup>2)</sup> Coussemaker znalazł ją w rękopiśmie z XII w.

mus, ułożoną przez Adama z St. Victor. Treść tej sekwencyi jest nadzwyczaj ważną pod względem dogmatycznym i historycznym. Melodya poważna, a tak czuła, że zdolna jest wzruszyć serce każdego.

4) *Dies irae*, śpiewane podczas mszy za zmarłych. Ułożył je miał zakonnik, Tomasz v. Celano, franciszkanin. 5) Na uroczystość **Matki Boskiej Bolesnej**, *Stabat Mater*; autorem ma być Jakób de Benedictis, zwany Giacomone († 1306)<sup>1)</sup>. Niektóre z nich mają starą melodyę, wziętą z motywów *alleluia*, śpiewanego po *graduale*. Były w chorale gregoryańskim miejsca, które dla jednej sylaby miały jedną nutę i takie, które nad jedną sylabą liczyły cały szereg nut. Tego rodzaju ilość nut posiadało *alleluium*, po *graduale* śpiewane; czego bowiem nie podobna było wyrazić dostatecznie słowami, starano się to wyrazić dźwiękami. Te upiększenia dały powód do tworzenia i śpiewania sekwencyj.

Zresztą powstanie nowych uroczystości, kanonizacya nowych świętych domagały się wprowadzenia do choralu świeżych melodyj. W końcu każdy prawie klasztor, prowincya, miały swoich patronów, których otaczano szczególniejszą czcią. Obchodzono przeto te uroczystości z całą okazałością zewnętrzną. Śpiew liturgiczny, rozumie się, był pierwszą oznaką tego kultu. Ztąd mamy wiele dodatków, poczynionych w Liturgii, które Koncylium Trydenckie postanowiło usunąć. Do **Kyrie**, naprzykład, dodawano takie słowa<sup>2)</sup>: (*Kyrie in Festis B. M. V.*) *Kyrie virginitatis Amator, melite Pater et Creator Mariae eleison*; **Gloria** zaczynało się temi słowy: *Gloria in excelsis Deo, quem cives caelestes sanctum clamantes laude frequentant et in terra par.* Takim sposobem księgi choralne różniły się wiele od pierwotnych melodyą i tekstem. Zmiana ta wszakże nietylko, że nie szkodziła śpiewowi kościelnemu, lecz przeciwnie wzbogaciła go niejedną piękną kompozycyą<sup>3)</sup>, które może nie były tak świeże i proste, jak

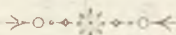
<sup>1)</sup> Porów. *Schubiger*, Sängerschule in s. Gallen: artykuły czasopisma *Gregorius Blatt* p. 1. *Unbekannte Sequenzen des Mittelalters*.

<sup>2)</sup> *Essays sur la tradition du chant ecclesiastique* Toul. 1867.

<sup>3)</sup> Wymieniemy tu niektóre utwory kościelne z tego czasu, poczynając od Grzegorza W. *Paulus Diaconus* (Pawel Warnfried † 799) ułożył hymn: *ut queant laxis*; *Rabanus Maurus* († 856) hymny anielskie: Teodulf, biskup Orleański († 825) *Gloria laus*; św. Odo z Clugny († 942) ułożył anyfony na dzień św. Marcina; św. papież Leon IX († 1054) ułożył officjum św. Grzegorza i *Gloria*; *Hermanus Contractus* († 1054) między innymi rzeczami skomponował: *Alma Redemptoris Mater* i *Salve Regina*. Św. *Bernard* († 1153) ułożył (lub jak inni utrzymują opatka niemiecka) hymny: *Jesu dulcis memoria*. *Lux alma Jesu mentium*. (Hymn ten przerobiony jest przez Urbana VIII, papieża). Św. *Hildegarda*, z góry św. Ruperta pod Moguncyą († 1179) ma być kompozytorką siedemdziesięciu utworów, które znawcy bardzo chwala. *Innocenty III* papież († 1215) ułożył prozę *Veni sancte Spiritus*. Prawdopodobnie, że wszyscy ci autorowie tworząc słowa tekstu, ułożyli zarazem i melodyę. Zwyczajem bowiem było, że



(C. d. n.).



## LITERATURA I KRYTYKA.



**Katalog bezpłatny. Herman et Grossman.** Dziwnem się może wyda czytelnikom naszym, iż w dziale tym umieszczamy recenzję Katalogu, lecz to, co powiemy niżej, tłumaczyć nas będzie.

Firma Herman i Grossman, znana w kraju i zagranicą, cieszy się szczególniejszą sumiennością w stosunku do swoich odbiorców. Instrument nabyty za pośrednictwem tej firmy będzie dobrym napewno; rozumie się, dobroć będzie względna, o ile cena instrumentu będzie większą lub mniejszą. Przy zwiedzaniu składu towarzyszy uprzejmy bardzo p. Grossman, który, będąc świetnym muzykiem-kompozytorem, nie pozwoli wybrać instrumentu niedobrego. Panom tym, jak się każdy będzie mógł łatwo spostrzedz,

chodzi przedewszystkiem o rozszerzanie w kraju naszym instrumentów możliwie najlepszych.

Przejdźmy do zaznaczenia treści katalogu.

Z uznaniem dla firmy być musimy za opracowanie staranne przewodnika w wyborze instrumentów. Dosyć przytoczyć treść, by rzecz sama się chwaliła.

*Wstęp.* I. Konserwacya instrumentów muzycznych. Ważne wskazówki dla klientów zamiejscowych: a) Warunki ekspedycyi instrumentów; b) rozpakowanie instrumentów; c) wskazówki do strojenia fortepianów i zakładania strun. II. *Pianina* od 375 rb. i drożej z moderatorem. *Pianina* zagraniczne fabryk: Höhne et Sell w Berlinie, Ed. Spinnagel w Lignicy, Carl Eeke w Berlinie, Görs et Kallman, Laurinat et C-ie, Neymeyer w Berlinie. *Pianina* fabryki C. J. Quandt w Berlinie. *Pianina* fabryk Gaveau i Pleyel w Paryżu, Boisselot w Marsylii. *Pianino-Melodykon.* *Pianino* mechaniczne. *Fortepiany* Braci Diederichs w Petersburgu i fabryki I. Tresselt w Rydze. *Fortepiany* C. M. Schröder. *Pianina i fortepiany* fabryki J. Becker. *Fortepiany* fabryk: Gustaw Fiedler w Lipsku i Paul Werner w Dreźnie. *Fortepiany i pianina* fabryki C. Rönisch w Dreźnie. Instrumenty fabryki C. Bechsteina, Berlin, Londyn. *Fortepiany i pianina* fabryki Jul. Bluthner w Lipsku. Instrumenty fabryki Steynway et Sons w New-Yorku, Londynie i Hamburgu. III. *Melodykony:* Przedmowa. O rejestrach. Małe praktyczne wskazówki dla grających na Melodykonie przez Ludwika Grossmana. Rejestry europejskich melodykonów. Rejestry amerykańskich melodykonów. O mieszanii rejestrów. Samopomoc, reperacya i strojenie melodykonów. *Melodykony* dla domów i kaplic od rb. 120. *Melodykony* fabryki D. W. Karn et. Comp. w Kanadzie. *Organy-Melodykony* fabryki J. Estey et Comp. w Brattleboro (Stany Zjedn.). *Melodykony* fabryki Jérôme Thibouville-Lamy w Paryżu. *Melodykony* fabryki Alexandre w Paryżu.

Na szczególniejszą uwagę zasługują: *Pianino z transpozycją* fabryki Boisselot w Marsylii. Ważne dla osób śpiewających, grających na instrumentach dętych, nauczycieli muzyki, kapelmistrzów, artystów i melomanów. Znakomity, łatwy i prosty przyrząd, za pomocą którego można przesunąć całą (ruchomą) klawiaturę, i tym sposobem przetransponować każdą kompozycję *wyżej* lub *niżej* o pół, o cały lub o półtora tonu, stosownie do skali głosu lub stroju instrumentu bez najmniejszego uszkodzenia mechaniki pianina.

*Pianino-Melodykon.* Pianino-Melodykon niezem powierzchownie nie różniące się od zwyczajnego pianina: oba instrumenty grają przy pomocy jednej klawiatury i dają możność wywoływania efektów rzeczywiście wspaniałych, które dotąd wydawały się niepodobnemi do osiągnięcia. Oprócz tego służy instrument jako: 1) sam melodykon (solo); 2) samo pianino (solo); 3) melodykon i pianino (razem); 4) umożliwia przejścia od fortissimo do pianissimo, kończąc niemią klawiaturą do egzercytowania się. Struny krzyżowe, rama metalowa 7 oktav w pianinie i 5 oktav w melodykonie. Każdy instrument, biorąc oddzielnie, ma niezwykle piękny ton, przytem cena pianina-melodykonu nie przewyższa ceny dobrego pianina.

*Pianino Mechaniczne.* Pierwszorządny wyrób zagraniczny systemu amerykańskiego, głos nadzwyczaj piękny. Na instrumencie tym gra się jak na zwykłym pianinie; oprócz tego jednakoż można na nim za pomocą korby i odpowiednich nut tekturowych wykonywać z niezwykłą precyzją wszelkie sztuki koncertowe, operowe i t. p., przedewszystkiem zaś tańce, które tym sposobem wychodzą z właściwym rytmem i życiem.

Nuty do gry mechanicznej wyrabiane są z bardzo mocnej tekturki. Cena każdej sztuki zależy od jej długości. Tance są tak urządzone, że można grać bez przerwy. Cena tych ostatnich nut rb. 2 kop. 25, inne po rb. 1 kop. 25 za metr.

Bogato reprezentowany jest dział Melodykonów. Z jaką troskliwością, umiejętnością obchodzi się firma z tego rodzaju instrumentami dosyć będzie przytoczyć dosłownie przedmowę, zawartą w katalogu:

*Melodykon* \*). „Melodykon został wynaleziony w 1821 r. przez Hanekla w Wiedniu. Dawniej spotkać można było ten instrument tylko w kościołach, w których używano go zamiast kosztownych organów. W ostatnich czasach ulepszenia poczynione przy budowie melodykonów, zrobiły je najulubieńszym i najpopularniejszym instrumentem. Wszechwładca harmonii — potężny i wspaniały organ, znajdować się odtąd może nie tylko w świątyniach, jak to bywało dawniej, ale i w skromnym mieszkaniu. Raz wszedłszy pod strzechę domu familijnego staje się przyjacielem, poufnikiem wszelkich zwierzeń, płynących z wezbranej pieśnią lub harmonią duszy i podziela z człowiekiem jego troski lub rozprasza je siłą swego czarującego brzmienia. W szkołach i zakładach naukowych melodykon stał się niezbędnym prawie dla nauki śpiewu choralnego i na ten cel wystarcza nawet mniejszy 4-o oktawowy; co się tyczy usług, jakie instrument ten oddaje przy służbie bożej w większych i mniejszych kościołach o tem świadczą *sektki instrumentów nabytych u nas przez świątlnych naszych księży*. Nie mniej ważnem jest znaczenie melodykonu w salonach muzycznych. Jest on nie tylko samoistnym solowym instrumentem jak fortepian, ale oddaje nadto niezrównane usługi w muzyce zbiorowej, gdzie zastępuje brakujący do kompletu głos bądź wokalny, bądź instrumentalny. Wiele jest kompozycji wydanych specjalnie na ten instrument i to w układach solowych, lub w formie duetów, tercetów, kwartetów ze skrzypcami, wiolonczellą, albo też śpiewem i t. d. Przez zmianę rejestrów wydobyć można najrozmaitsze koloryty, naśladowujące brzmienie fletu, klarnetu, oboja, trąbki, waltorni, fagotu, a przez kombinacje i umiejętne łączenie rejestrów (patrz wskazówki dalej), można dojść do nadspodziewanych efektów orkiestrowych, jak gdyby grup instrumentów smyczkowych, drewnianych i blaszanych, harfy, kobzy, muzyki janczarskiej, a nawet głosów ludzkich.

*Amerykańskie melodykony* zastępują w zupełności organy, mając tę samą miękkość i siłę tonu, który podnosi duszę — imitując do złudzenia głos ludzki.

Budową swą różnią się od innych urządzeniem miechów. Dźwięki w nich otrzymują się przez wciąganie nabranego w miechy powietrza do wnętrza przez metalowe języczki i tem różnią się od niemieckich i francuskich melodykonów, w których ruch powietrza odbywa się w odwrotnym kierunku. Należy pamiętać o właściwościach ustroju dwóch tych melodykonów, kiedy przez dłuższe użycie instrumentu niektóre tony zaczynają wydawać brzmienia nieczyste. W danym wypadku dostatecznym jest wyjąć odpowiedni języczek, przedmuchać i włożyć na swoje miejsce. Sposób, w jaki się to załatwia, podajemy w katalogu. Widzimy więc, że instrumenta te nie rozstrajają się, a ponieważ miechy nie pękają dzięki ochronnej klapce

\*) Z pomiędzy rozmaitych nazw jak: Harmonium, lisharmonika, Orgue Expressif, organ, „melodykon” i t. p., wybraliśmy ostatnią, jako najwięcej u nas używaną nazwę. Określa ona najlepiej wszystkie z nim pokrewne instrumenta francuskich, niemieckich i amerykańskich fabrykantów.

przy nich się znajdującej, łatwo więc zrozumieć, że amerykańskie melodykony zyskały sobie opinię najtrwalszych.

*Francuskie i niemieckie melodykony* wydają dźwięki bardziej metaliczne i ściśle naśladowujące głos instrumentu oznaczonego na rejestrze, jak: flet, klarnet, obój, wiolonczella i t. d. Grając z otwartemi kilkoma rejestrami, otrzymujemy wrażenie orkiestry. Używając umiejętnie rejestru „*expression*,” możemy najsubtelniej cieniować grę. Melodykonom francuskim i niemieckim należy oddać pierwszeństwo w grze zbiorowej w towarzystwie fortepianu lub orkiestry — dają one bardzo pełną harmonię ansamblu. Nauczyć się grać na melodykonie można prędzej, niż na innych instrumentach, gdyż nie wymaga on techniki palców, potrzebujących długoletnich studyów. Z tej przyczyny melodykony zyskały wielką popularność za granicą. Ogólnie przypuszczają, że na melodykonach grać można tylko ciągle melodye (*legato*) — jest to błędne przypuszczenie, gdyż na tych instrumentach można grać wszystko, počawszy od najpoważniejszych kompozycyji, a skończywszy na grze do tańca. Charakter instrumentu nie wymaga wyrabiania uderzenia i każdy poczynający grać na melodykonie, pozna wkrótce ze swych postępów wyższość tego instrumentu nad innymi. Nawet tani melodykon może zastąpić fortepian dla tych, którzy z jakiegobądź przyczyn pozbawieni są możności posiadania tego ostatniego.“

Następują praktyczne objaśnienia rejestrowania, grania, strojenia melodykonu i t. p. Słowem, wydaniem tego katalogu jesteśmy zachwyceni. Firma przesyła katalog darmo na żądanie. Adres: Herman i Grossman. Warszawa, ul. Mazowiecka, 16. Dodamy, że można nabywać instrumenty na spłatę ratami.

## PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

### Msze na cztery głosy mieszane: Sopran, Alt, Tenor i Bas, średniej trudności.

311. Heredia, P. *Missa super cantu romano.*  
Msza z talentem ułożona. Styl klasyczny w niej się przebija. Cała kompozycya otrzymana jest w tonacyi aeolskiej. Cena part. i gl. 1 m. Własność towarzystwa dyecezanego św. Cecylii w Trewirze. (Trier).
312. Hoffman, L. *Missa „Regina Angelorum.”*  
Kompozycya piękna, nieco, przez częste tych samych motywów powtarzanie, monotonna. Cena part. i gl. 1 m. 40 fen. Wyd. H. Hotter. Regensburg.
313. Hruska, Fr. op. 10 *Missa „Ecce Dominus veniet.”*  
Mszę tę, chcąc wykonać, musi wpiery dyrygent i organista dobrze wystudyować. Zawiera bowiem ona wiele miejsc, które przy umiejętnem li tylko wykonaniu dobre wrażenie zdołają wywrzeć. Cena part. i gl. 1 m. 80 fen. Wyd. Urbanek. Praga. **Organ.**
314. Kaenen, Fr. Op. 19. *Missa in hon. S. Joannis Chrysostomi.*  
Msza bardzo wychwalana w swoim czasie przez H. P. Hévelera, księdza z Kolonii. Ks. Witt również należne oddaje jej pochwały

- w „*Musica Sacra*“ z r. 1880, str. 46. Cena part. 1 m. 50 fen.; gl. po 25 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf. **Organ.**
315. Kaenen, Fr. Op. 47. *Missa „Introibo ad altare Dei.”*  
Msza ta nie zyskała przyjęcia takiego, jak poprzednia. W Gloria został opuszczony wyraz *Deus* (Pater Omnipotens). Cena part. 2 m.; gl. po 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg.

## ROZMAITOŚCI.

### Przyczynek do naprawy muzyki kościelnej.

— Pomalu dojść można do największych rzeczy, mówi przysłowie la cińskie; i słuszną praktyką życiową na każdym kroku poucza nas tego. Zdanie powyższe w sprawie muzyki kościelnej ma wielką doniosłość, gdyż jak całokształt pięknej tej sztuki urabiał się powoli — tak i naprawa jej w kraju naszym tylko pomalu gruntownie się zarysowuje.

Wiele przeto niesprawiedliwi są ci, którzy wymagają od początkującego chóru bezwzględnej doskonałości. Rzecz dziwna doprawdy! Gdy wznoszą świątynię u nas, każdy śpieszy by coś na rzecz budowy ofiarować i przyłożyć w ten sposób rękę do wspólnego dobra. Kiedy naprawa muzyki kościelnej zatacza coraz szersze koła, winien każdy dołożyć rękę do tej pięknej sprawy, aby wspólnymi siłami wzmocnić to, co nadwątlone zostało przez lata całe.

Niektóre pisma nasze bardzo nieprzyjawnym okiem patrzą na postęp śpiewu liturgicznego i zamiast korzyści, przysparzają wiele strat dla ogółu. Śpiew bowiem kościelny w ścisłym słowa tego znaczeniu, popiera tylko taką muzykę, która jest zgodna z liturgią. A więc utwory klasyczne, napisane przyjemnym i porywającym stylem naszych mistrzów: ks. Góreckiego, Zielenieckiego, Szadka, Gomółki i innych. Cały świat uznaje ich za wspaniałe i z głębokim uczuciem religijnym piszących swe arcydzieła; a pisma nasze, w sprawie muzyki niechętnie, czyżby nie wiedziały o tem? Wiadomo, że chłopaczek uczący się czytać, pomalu i z trudnością przyswaja sobie tę naukę, człowiek zaś dobrze myślący poprze usiłowania jego i pomoże mu w składaniu liter i pojedynczych wyrazów. Tak ci i z muzyką w kościołach naszych; pierwsze kroki stawiamy, a że sama rzecz jest dobra — wszyscy przeto dobrze myślący winni przede wszystkim zachęcić jeszcze nas do pracy, wesprzeć radami użytecznymi, a kogo Pan Bóg zdolnościami muzycznymi obdarzył, wpisać się do kółek śpiewaczych; w końcu datkiem choćby małym lub ofiarowaniem nut dla chóru pomódz w tej szlachetnej sprawie. Dzisiaj na chórach naszych widzimy wiele niedoskonałości, ale to jest dowodem, że siły zdwoić mamy i pomalu, lecz z wielką stanowczością posuwać się na raz wytkniętej drodze.

Dobrze myślący przeto, wiedząc jak wiele może zachęta, winni z obowiązku społecznego dodać ochoty pracującym nad muzyką kościelną. Gdyby w pierwszej linii stanęły pisma nasze, wadzowie i sternicy opinii publicznej gdyby zachęcili swoich czytelników, wiele a bardzo wiele możnaby zrobić; i, pomalu usunąć te nadużycia, jakie na nieszczęście wkroczyły na chóry

nasze po kościołach katolickich. Śpiewacy, pracując wytrwale i cierpliwie — mogliby wykonywać utwory klasyczne autorów swojskich — pełne melodyj anielskiej i nieporównanej potęgi artystycznej. Każdy chór o siłach lepszych winien tak pracować, aby mógł dojszć do wykonywania arcydzieł naszych, zawartych w „*Monumenta musices sacrae Poloniae*“.

Dalej, kto jest obeznany z prowadzeniem chórów, winien radą użyteczną pomódz śpiewakom w rozmieszczeniu głosów, w ustawieniu wadliwym organów, w zachowaniu odpowiedniego taktu i dynamiki. Z pewnością rządcy kościoła byłby wiele wdzięczny specjaliście za udzielenie podobnych wskazówek; przyczyniłyby się one do uświetnienia całego nabożeństwa. Nie są to bynajmniej drobnostki, o które zwracać nie warto. Rozmieszczenie głosów nie jest bynajmniej rzeczą łatwą, gdyż naprzód poznać należy charakter i naturę głosu każdego śpiewaka, a potem dopiero głosy odmiennej natury, t. j. ostre połączyć ze słabszymi i łagodniejszymi, najlepiej parami; tak zupełnie, jak do towarzyszenia organowego. Niedawno słyszeliśmy chóry p. Archangielskiego — wzorowo prowadzone; jaki wzorowy porządek panował tam! Ustawienie organów też wiele nasuwa trudności: instrument musi być zastosowany do wielkości kościoła, strukturę winien mieć też odpowiednią; słowem, akuratność i dobre zrozumienie rzeczy jest tu nieodzownie potrzebne. W końcu dyrygować chórem jest rzeczą bardzo wielkiej wagi. dobry dyrygent — to dusza muzyki.

Dotknęliśmy tylko z lekka niektórych palących kwestyj, a choćby z tej małej próbki łaskawy czytelnik osądzi, jak bardzo winna leżeć nam na sercu gruntowna naprawa muzyki kościelnej. Wprawdzie są i tacy specjaliści, którzyby chętnie udzielili porady, lecz ponieważ sprawa omawiana jest rzeczą poważną, przeto nikt obrażać się nie powinien, jeżeli rady jego nie usłuchano. Inaczej, specjalista, żądający, by rady jego bezwzględnie posłuchano, byłby nieczem innym, jedno szarą gęsią, wdzierającą się w prawa rządcy kościoła.

Słyszy się nieraz głosy, że w tym lub owym kościele śpiewacy wykonywali utwory bardzo miernie; ba! nawet nieharmonijnie. Mówią to nawet tacy z inteligencyi, którzy posiadają ogólne zasady muzyki. Narzekają i biadają nad wykonaniem, a zapisać się do kólek śpiewaczych nie chcą. A rzecz cała polega na tem, iż dobrze nie rozumieją znaczenia i doniosłości śpiewu w kościele. Jeżeli bowiem w salonie panowie i panie popisują się z rozmaitemi produkejami wokalnemi, dlaczegożby przed Panem Jezusem, zostającym po kościołach naszych zaśpiewać nie można było. Wszakże kościół, to salon i dom Pana nad pany. Powiedzą z przeciwnika: „ależ próba musi być u organisty, przyjdą rozmaici ludzie, może nawet dla mnie towarzystwo nieodpowiednie“. Zazwyczaj są to poprostu wymówki i nie więcej.

Nadto śpiewający, który ogólnie zna zasady śpiewu, może w domu wieczorem, czy w chwili wolnej od zajęć przyjrzeć się nutom, zauważyć, gdzie i jak są rozstawione tony, i zwrócić uwagę na znaki dynamiczne. Z pewnością kierujący śpiewami nie wiele się natrudzi, skoro śpiewak już na próbie bez objaśnień się obejdzie. Wprawdzie organista uczy zasad muzyki; ale najwłaściwiej i najpraktyczniej, gdy chór parafialny rekrutuje się z małych dzieci. Te bowiem z natury żywe i ze świeżemi zdolnościami, prędzej dadzą się nauczyć, niż starsi. Zresztą doświadczenie poucza o tem najlepiej.

Powie kto znowu — w dzień powszedni pracuję na kawałek chleba — w święto chciałbym odpocząć, a tu na śpiewy trzeba się wybrać. I tu wiele narzekania a mało treści. Próba w każdy dzień świąteczny lub w wigilię święta choćby przez godzinę odbyta, czasu nie uskąpi nikomu,

a jeśli sumiennie odrobione będzie wszystko na próbie — wielkie płyną korzyści z tych ćwiczeń. Dawnemi czasy w dni świąteczne po domach religijnych czytano żywoty św. ks. Skarżi, czytają i dziś ks. Prokopa po niektórych miejscach; a czyżby obok tak chwalebego zwyczaju nie można było w niedzielę i święto odłożyć jakąś godzinę w porze popołudniowej na próbę.

Tymczasem odezwie się kto znowu: latem możnaby należeć do chóru i bywać na próbach, lecz zimową porą jest to niepodobieństwem. Droga do kościoła może bardzo daleka, zziębnięty przyjdę na próbę; a potem choć z godzinę i na prośbę kierującego śpiewami muszę dłużej poczekać!

Odpowiedź na to jest taka: podczas większych mrozów bywa nieraz, że istotnie zimno dokuca. W razach przeto wyjątkowych można uczestników chóru poprosić albo do kaplicy, albo do zakrystyi, które to miejsca bywają zazwyczaj nieco ogrzane przez ustawienie pieców żelaznych. Wydatek na ocieplenie kaplicy lub zakrystyi bardzo nie wiele stosunkowo kosztuje, w powyższym zaś wypadku wielką usługę oddać może chórzystom. Ćwiczenie samo w śpiewie przy pomocy kamertonu, skrzypiec albo harmonium — można łatwo odbyć, a kiedy wszyscy się ogrzeją, można łatwo znowu poprosić wszystkich do kościoła na ostateczne wykonanie. Trzeba tylko się zająć dobrze śpiewem, a z pewnością godziny te strawione na cześć Pana Jezusa, utajonego w N. Sakr., sowiec członkom chóru wynagrodzone zostaną. Wszak historia muzyki kościelnej w kraju naszym przytacza dowody, że organista był obowiązany uczyć śpiewu i nawet za to nieraz pobierał osobne wynagrodzenie. A że dawniej bardziej zajmowano się muzyką u nas, dowodem tego wiek XVI i XVII — prawdziwie złote czasy dla pięknej tej sztuki. Do prowadzenia dobrego śpiewów konieczne są częste próby, — jak bowiem ten, co chce dojść do wielkiej siły, często musi ćwiczyć się i wyprężyć mięśnie, tak samo ten, co należy do chóru, nie powinien żalować czasu na przygotowanie się należycie.

W ogólności tylko przyjrzelśmy się rozmaitym wypadkom, tak częstym u nas; a nie mamy zamiaru zaostrzać kwestyi niechęci, jakiej doznaje każdy, kto chce naprawić śpiew liturgiczny w swoim kółku śpiewaczym.

Ks. Surzyński w swojej gazecie powiada między innemi, że literatura muzyczna jest u nas ubogą. Jednak można wybrać kompozyceje ze swoich autorów, choć ich co prawda niewiele jest, a zamilkną niechętni reformie, iż obcą muzykę wprowadzamy na chóry nasze. Dyrygując chórem, składającym się blisko ze 40 osób — mieliśmy sposobność zauważyć, że śpiewacy chętniej się zawsze brali do wykonywania autorów naszych, aniżeli do kompozycey obcych. Nie raz śpiewaliśmy coś nowego, dowiadywali się pilnie, kto ułożył dany utwór; a niezmiernie byli radzi, jeżeli ziomek ich był autorem. Przypnać bowiem trzeba, że kompozyceje niemieckie autorów, oprócz ks. Witta, Mitterera, Hallera i niewielu innych są sztywne i wymuszone, szczególnie to daje się spostrzedz na utworach młodszych, co do czasu.

Pomiędzy utworami kościelnymi autorów naszych są kompozyceje łatwiejsze i trudniejsze. Każdy przeto chór to powinien śpiewać, na co im siły pozwolą. Można zaczynać od rzeczy łatwych i stopniowo iść do klejnotów naszej muzyki ze złotego okresu.

Przez to, co się wyżej powiedziało, broń Boże! nie mamy zamiaru obniżyć wartości kompozycey zagranicznych, tylko to nadmieniamy, że gdyby chóry bardziej się wzięły do wykonywania autorów swoich, materialnie wielebyśmy poparli usiłowania tych, co w naukę i wiedzę muzyczną są gruntownie zasobni, a na środkach do szerzenia wydawnictw im zbywa. Nietylko to dobre, co jest cudze, owszem, imiona autorów naszych, jako to przede-

wszystkiem redaktorów obu pism muzycznych i plejady współpracowników są znane w świecie muzycznym. Możemy przeto wzięść się do pracy śmiało w kółku własnem, a niechęć i uprzedzenie jak mgła przy wschodzie słońca zagina.

X. J. P.

## Korespondencye.

**Kościelno-muzyczne wrażenia z podróży.** (Warszawa, Ciechocinek, Toruń, Gniezno, Poznań, Kościan).

Po rocznej pracy szukamy natlenienia, pragniemy innych wrażeń, zmieniamy miejsce i warunki życia... Tak też uczynił i sługa wasz, udając się z północy przez Warszawę na zachód i południe, a wrażeniami jakiego wyniósł z podróży, z łaskawymi czytelnikami „Śpiewu“ podzielić się pragnie. Ani czas, ani okoliczności nie pozwalały mi na szczegółowe opracowanie materiału, notowanego w drodze. Za ten brak formy zewnętrznej naprzód przeproszenia i pobłażliwości proszę... Pierwszy przystanek w Warszawie 22 czerwca o godzinie 10-ej rano jestem na mszy śpiewanej w kaplicy Pana Jezusa w archikatedralnym kościele św. Jana (mszy uroczystej „Cibavit“ już nie zastałem). Śpiewa jeden głos męski, Introit wykonany doskonale; na odśpiewanie całego Kyrie czasu już za mało, więc było tylko odrecytowanym zupełnie poprawnie. I tak dalej wszystko w porządku do Podniesienia; po Podniesieniu już nie odezwał się głos organisty ani na chwilę, chociaż kapłan kontrolował mszę śpiewaną. Cóż stało na przeszkodzie: czy raptowna choroba p. organisty, czy też, broń Boże, usus i consuetudo?...

W dniu 23 lipca u św. Aleksandra trafilem na koniec mszy żałobnej z dyakonem i subdyakonem. Organista, zamiast wykonania Agnus i Komunii, grał nokturn Chopina. I to miała być modlitwa! Kiedyż opaniętamy się i nawrócimy się!...

Drugi przystanek w Ciechocinku. W pięknym kościele zakładowym w czasie sumy, 25 czerwca w niedzielę, organista wykonywał pieśni polskie na przemian z niektórymi łacińskimi częściami mszy Ś-tej. O śpiewach w Ciechocinku i Raciążku pobliskim pisałem w roku zeszłym; wspomnę raz jeszcze przy końcu korespondencyi niniejszej, 28 czerwca mijam granicę i o godzinie 5 po poł. staję w Toruniu. Było już po niesporach. Mogłem tylko zwiedzić trzy miejscowe kościoły katolickie. Najpierw—Johanniskirche (zbudowany w latach 1231—1260); wspaniała świątynia: ołtarze i kaplice pięknie odnowione, sklepienie zaś, kolumny, pilastry i ściany tylko wapnem wybielone. W pierwszej prawej kaplicy pomnik i tablica pamiątkowa z popiersiem Mikołaja Kopernika (zwłoki naszego astronoma spoczywają w katedrze w Tranenburgu, gdzie mieszkał Kopernik w l. 1510—1543 i umarł, jako proboszcz miejscowy; na wieży, która służyła mu jako obserwatorium, znajduje się obecnie biblioteka). Chór ogromny znajduje się dość nisko naprzeciw Wielkiego ołtarza; organ olbrzymi jeden z tych pięknych instrumentów, jakie pozostały z dawnych czasów w naszych kościołach w Gdańsku, Kazimierzu Lubelskim i innych miastach. U wejścia na chór przepisy dla śpiewaków i zastrzeżenie, iż wstęp-

pu na chór nie mają te osoby, które nie były na próbie we środę. Pamiętam sunę w kościele św. Jana w Toruniu w jedną z niedziel przed dwoma laty. Chór śpiewał wtedy prześlicznie i wszystko, jak każą przepisy kościelne. Jakkolwiek kapłan z ambony twierdził, iż „*wszystcy będziemy umrzeć*“, kazanie jednak było wypowiedziane po polsku. Imy kościół, jaki zwiedziłem w Toruniu, jest t. zw. Marienkirche, założony w roku 1238. Zdobią go piękne rzeźby z drzewa w chórze, na kazalnicy i na organach, znajdujących się po lewej stronie, a także i liczne niegdyś freski, które teraz częściowo wydobyto z pod wapna. Słyszałem w tym kościele również przed dwoma laty piękne śpiewy przy organie i kazaniu w języku niemieckim. Zasluguje także na uwagę w Toruniu Jacobskirche, gotyk z 1309 roku, z piękną rzeźbą z drzewa wewnątrz.

Wyruszywszy z Torunia po godzinie 7-ej wieczorem, około 10-ej stanąłem w Gnieźnie. Na stacyi dowiaduję się, iż katedrę, która w roku zeszłym była zamknięta z powodu restauracyi, obecnie otworzono dla pobożnych. Czysty i porządny hotel daje noc spokojną. O 6-ej rano, w uroczystość św. Piotra i Pawła 29 czerwca, zdążam do katedry. Obszerna świątynia, o dwóch wieżach; założona w końcu X wieku, później wielokrotnie powiększana i przebudowywana, z licznymi kaplicami wokół. z drzwiami spiżowymi, na których wyobrażane są sceny z życia Ś-go Wojciecha; już na zewnątrz ta świątynia czyni imponujące wrażenie. Wewnątrz widać wszędzie ślady świeżej restauracyi. Wydobyto na jaw stare freski, odświeżono je i uzupełniono. Cady kościół już prawie gotów, z wyjątkiem Wielkiego ołtarza, który zamieniono tymczasem prowizorycznym. Po środku katedry pod majestatycznym baldachimem w srebrnej trumnie spoczywa ciało św. Wojciecha. W kaplicach wokół piękne grobowce, a między innymi arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego († 1493). Zastają jutrznię; kler dość wyraźnie i we właściwych tonach śpiewa psalmy. Te Deum wykonuje się naprzemian z tą jednak szczególną osobliwością, iż nieparzyste wiersze były tylko odegrane bez śpiewu i słów \*). O godzinie 7 i pół wychodzi msza śpiewana w jednej z kaplic po lewej stronie, śpiewa kantor bez organu; głos dobry i wszystko wykonane poprawnie, z wyjątkiem Credo, które było śpiewaniem tak szybko i niewyraźnie, iż nie byłem w stanie złapać ani jednego wyrazu.

Czas nie pozwala na dłuższy pobyt w Gnieźnie, gdyż na sunę chcę zdążyć do Poznania, od którego oddziela tylko godzina drogi pociągiem pośpieszonym; tracę w taki sposób w Gnieźnie śpiew „Boga Rodzicy“ przy grobie twórcy tego Wyznania wiary dawnych przodków naszych, tracę i mszę uroczystą w Gnieźnie. Inne kościoły starego grodu, w którym, jak wiadomo, koronowali się królowie polscy do roku 1320, są mi dobrze znane z wycieczki, odbytej w roku zeszłym. O śpiewie kościelnym w czasie nabożeństwa, niestety, nie wyniosłem wtedy dobrego wrażenia.

Ołóż, opuściwszy Gniezno, staję o 10-ej rano w Poznaniu. W kościele parafialnym św. Magdaleny (wznies. w r. 1705) przy ulicy Jezuitkiej tralam na początek suny i zostaję tu do Offertorium. Śpiewa chór mieszany z współudziałem kobiet, śpiewa pięknie i prawidłowo. Inaczej się działo, gdym był w tym kościele przed rokiem: wtedy słyszałem w czasie mszy śpiewanej tylko urywki z Gloria i Credo w wykonaniu organisty. Święto Apostołów Piotra i Pawła obchodzone jest uroczystem nabożeństwem w katedrze miejscowej. Tramwaj elektryczny w kilka minut przez

\*) To jest dozwolone. (Przyp. Red.).

Wartę i Chwaliszewo dowozi do l. zw. „Domu“. W kościele Hók taki, iż precyśnieć się do wnętrza nie ma sposobu. Na zewnątrz słabo tylko dochodzi śpiew chóru, złożonego z chłopców i mężczyzn, dyryguje nim p. Debiński, następcą ks. Józefa Surzyńskiego. Na ementarzu, wokół kościoła także tłumy niezliczone. Wśród tych tłumów malowniczo rozrzucone stragany z obrazkami, książkami do nabożeństwa, owocami, lakociami i wodą sodową; ubiory miejskie mieszają się ze strojami wiejskimi. A wśród tych rzeszy, wśród zieleni drzew wznosi się przed katedrą pomnik Jana Kochanowskiego († 1584), na którym napisami uwieczniono tytuły dzieł naszego nieśmiertelnego wieszca: „Odprawa posłów“, „Psalterz“, „Kto się w opiekę“ i inne. Dalej kościół Panny Maryi z XV wieku, gdzie już wszystko przygotowane dla hierznowania. Nieprędko po skończeniu nabożeństwa opróżniła się katedra. Prześliczna to świątynia: po kilkokrotnych pożarach stary gmach na nowo odbudowano w roku 1775, a niedawno świeżo odrestaurowano i pomalowano. Po obu stronach zwracają uwagę piękne freski. Za ołtarzem złota kaplica w stylu bizantyjskim z malowidłami Suchodolskiego i Brzozowskiego; tu spoczywają zwłoki Mieczysława I-go († 992) i Bolesława Chrobrego († 1025), tu widzimy piękne ich złożone posągi ze spiżu. W innych kaplicach grobowce: biskupa Dumina, prałata Koźmiana, dalej skarbiec z nieoszacowanemi zabytkami; na sześciu głównych filarach kościoła metalowe, grabowe tablice biskupów z XV i XVI wieków z rzeźbami na nich napisami. Za kościołem Panny Maryi znajduje się jeden z domów katedralnych, dokąd podążamy by odwiedzić ks. Poprawskiego, ucznia szkoły Ralysbońskiej. Na nieszczęście, nie zastaję go w domu, gdyż w dniu tym celebrował mszę Ś-tą w kościele po-franciszkańskim (w nawiasie dodam, iż przy tem kościele istnieje piękny chór kościelny; żałuję mocno, iż nie udało mi się go usłyszeć).

O godzinie 3-ej wyruszam koleją do Kościana, gdzie jest proboszczem ks. dr. Józef Surzyński; po 4-ej staję na miejscu. Nieszpory już skończone; w kościele jednak i przed kościołem zastaję jeszcze trochę ludzi. Dowiaduję się, iż w Kościanie istnieje wzorowy chór kościelny, że lud bardzo lubi śpiew liturgiczny, że szczyli się, iż posiada takiego proboszcza, jakich w okolicy nigdzie niema; opowiadają mi ludzie o nieszporach dzisiejszych, wykonanych falso bordone. Świątynia Kościanańska, to prześliczny gmach z pięknymi kolorowemi oknami, utrzymany we wzorowym porządku. Same miasto liczy 5,000 mieszkańców i oprócz wspomnianego kościoła, posiada jeszcze jeden filialny, w którym msza odprawia się raz na tydzień. Ale oto jestem w mieszkaniu dostojnego Proboszcza Kościanańskiego. Na milej i pouczającej dla mnie rozmowie z gościnnym gospodarzem prędko schodzi kilka godzin. Rozmowa prywatna nie daje mi jednak prawa do jej powtórzenia na szpallach tego pisma; zaznaczyć tylko muszę, iż niezmiernie wdzięczny i wielce zasłużony pracownik na polu muzyki kościelnej, należy w ogóle do umiarkowanych w swych poglądach, nie wypuszcza pióra z ręki ani na chwilę; tak obecnie wykończy polskie tłumaczenie najnowszego wydania „Magister Carolis“ ks. Haberla, które ma niebawem wydać Pustet. Bibliotekę ks. Surzyński posiada prześliczną; są tam zabytki bardzo rzadkie i wiele nieznanych starych rękopisów, które zapewne z czasem ujrzą światło dzienne. Uprzejmy ks. Proboszcz odprowadza mnie na kolej.

Nazajutrz o godzinie 9-ej rano jestem znowu w katedrze Poznańskiej; wychodzi msza uroczysta z asystą; śpiewa kantor u dołu, a na chórze akompaniuje mu organ. Lecz zauważmy, jaki to był śpiew. Ze stro-

ny zewnętrznej dość poprawny, o ile pozwalał głos zachrypnięty (po odpuście?), ale... Boże uchołwaj, jak traktowaną była treść! Introit cały, Kyrie tylko pierwsze, bez Chryste eleison i drugiego Kyrie eleison; Gloria od „gratias agimus (sic!) do gloriam tuam“, a potem odrazu „Qui sedes ad dexteram Patris“ do końca. Graduale nie było. Credo tylko początek i koniec. Offertorium wcale nie było, zupełnie jak by w Wielką Sobotę. Sanctus do Hosanna. Benedictus także nie całe. Agnus tylko pierwsze. I na tem koniec!! Komentarz zbyt czyny!!!...

Nim Poznań opuścisz, wspomnieć muszę jeszcze o śpiewach w jednym kościółku, które słyszałem w roku zeszłym. Przy ulicy św. Piotra — Petristrasse № 7, nadedrzwiemi skromnego domu jest napis: „Dom św. Józefa“. — Błogo temu, kto przestąpi próg tego ustronia. Tu świat inny, tu cisza i spokój! Siostry i ich czcigodna Matka hr. Irena Luszczevska, oddane Bogu, bliźnim, małuczkin i ubogim, płaczącym i światła pragnącym. Tu przychodzą codziennie rano biedne dzieci po mleko, a siostra Kazimiera, uczy je śpiewać, gdy się zbiorą razem. Sam słyszałem pieśni polskie, wykonywane przez ten chór dzieci, których było około 200! Tu pobierają wykształcenie biedne dziewczynki, tu znajduje się szpital dla dzieci, przytulisko dla starych kobiet, tu udzielają lekarze bezpłatnie porady. Ta prześliczna kapliczka, nisza, a w niej Najświętsza Rodzina; światło pada z góry i nadaje figurom urok niezwykły. Ołóż przed rokiem, 18 lipca, byłem w tej kapliczce na mszy S-ej, o godzinie 6-ej rano. Śpiewał chór dziewczynek pod kierownictwem i przy akompaniamencie zakrystyanki, czcigodnej siostry Pelagii. Wykonaną było melodyjna, doskonale mi znana z praktyki własnej w C. S., msza: *Ninkel*, In honorem S. Josephi; zmienne części były deklamowane. A jakie to było wykonanie! Ten endny śpiew Niebo otwierał. To była wiązanka światła wiekiustego, która dostała się do malej kapliczki, aby uświetnić i opromienić ofiarę przeczystą i najświętszą! Pięknie, cicho, pogodnie, błogo u św. Józefa! Pięknie tam i w kościele, i w ogrodzie, i na podwórzu i w salec. Wstępowałem do Sióstr i w tym roku. Dowiedziałem się, iż teraz śpiewane msze bywają tylko w wielkie święta, zwykle zaś odprawia się msza czytana.

Na tem dziś zakończę. W następnych numerach mam zamiar podać wrażenia z Berlina, Drezna, Lipska, Pragi Czeskiej, Ratysbony, Monachium, Innsbruka, Brisen, Werony, Rzymu, Florencyi, Saleburga, Krakowa, Wrocławia, Ciechocinka, Raciążka, Włocławka, Sarnowa.

(D. c. n.).

Stefan C....

### Z Rzymu. (Dokończenie).

Wspaniała była ceremonia. Celebrował łaciński tytułowy patriareha Antyocheński, jako Vices-gerens Kardynała Wikarego. Choć w Sobotę przed Niedzielą Passionis udzielono święceń, dnia tego było około 100 duchownych z najrozmaitszych zgromadzeń, kolegów i krajów, przyjmujących różne święcenia kapłańskie. Przy wkładaniu szat właściwych każdemu stopniowi duchownemu, chór Laterański śpiewał stosowne motety, np. przy święceciach kapłańskich: „Sacerdotes Dei benedicite Dominum“. Rozpoczęło się nabożeństwo o godz. pół do ósmej, a o pół do dwunastej dopiero wyświęcono kapłanów. Publiczności była niezliczona liczba. Nie mogąc czekać do końca, wróciliśmy do domu.

W Niedzielę rano było nabożeństwo uroczyste w prześlicznym kościółku Zmartwychwstania Pańskiego. Zgromadziła się tu liczna kolonia polska,

w Rzymie. Było kazanie po polsku, poczem suplikaeye Święty Boże i benedykeya eum Sanctissimo.

Muszę tu kilka słów powiedzieć, w jaki sposób odbywa się w Rzymie benedykeya Najświętszym Sakramentem.

W Rzymie zaś we wszystkich kościołach przez cały rok odprawia się codziennie z ludem Rożaniec i to w godzinach według zachodu słońca zmieniających się. Poczem nadzwyczaj uroczyście udziela się błog. sławieństwo Najśw. Sakramentem.

Opiszę sposób odprawiania się triduum przed Nowym Rokiem w al Gesu, gdzie kazania słynnego kaznodziei Cinti tysiące ludu zgromadzały w te dnie. Kościół ustrojony od góry do dołu w aksamitne czerwone obicia ze złotymi frenzlami z setkami żyrandoli, pozawieszanymi symetrycznie po całym kościele. Przy końcu kazania zapalają świece, których na tysiące liczyć można, a wszystkie co do jednej woskowe. Ołtarz wielki setkami świec oświetlony, wieczorem, sprawia widok przenoszący prawie nas w inny świat. Ksiądz wystawia Najświętszy Sakrament w komży i stule in silentio bez żadnych śpiewów i okadzań i umieszcza go czasem bardzo wysoko, do czego urządzone są sztuczne schody składane. Poczem odmówia z ludem naprzemian Rożaniec w ten sposób, że w pierwszym dziesiątku mówi ksiądz Ave Maria, a lud Sancta Maria, a drugim lud mówi Ave Maria a ksiądz Sancta Maria. Ave Maria, Pater, Credo, Litania mówi się po łacinie. Odmawiany cały Rożaniec — Salve Regina, poczem często śpiewa się Litanię Loretańską na glosy, tak, że lud niektóre wiersze też śpiewa, ale najczęściej się czyta Litanię, poczem Ora pro nobis i Oratio o Matce Boskiej według czasu i Oratio pro Papa. Potem następuje benedykeya. Bez najmniejszego pośpiechu (często się nawet czeka parę minut), z całą majestatyczną powagą najuroczyściej wychodzi z zakrystyi asysta. Naprzód akolicii w środku turyferarz, trzymając w jednym ręku turybularz, w drugim łódkę, poczem szło całe Kolegium germanicum, w parach ze świecami woskowymi w ręku, idą poważnie z oczami spuszczone na dół, jak tylko można najwolniej w pięknym porządku, nareszcie celebrans (częstokroć biskup lub kardynał) w asystencji dyakona i subdyakona, wolnointenku, pobożnie, bo idą udzielać błogosławieństwo Ciałem Najśw. Zbawiciela. Doszedłszy do ołtarza wszyscy razem klękają jedno-cześnie, stają po porządku w szeregu, wszyscy oczy zwrócone mają na Najśw. Sakrament. Oddawszy pokłon klęczą w milczeniu bez najmniejszego poruszania głową, oczami, patrząc na Najśw. Sakr. Wtedy chór rozpoczyna Tantum ergo, na słowa veneremur cernui: Celebrans, asysta, duchowieństwo, lud cały jednocześnie głowy głęboko pochylają i trzymają pęty skłonione, póki nie zostaną wypowiedziane powyższe słowa (często lud śpiewa), poczem Celebrans wstaje i zasypuje kadzidło i znów klęka i pozostaje w takiej pozie z rękami złożonymi, aż chór prześpiewa słowa Genitori genitoque. Podczas śpiewu całe gody turyferarz jeden stoi trochę z tyłu, z lekka porusza kadzielnicą. Podaje po tych słowach turybularz dyakonowi, dyakon celebransowi i ten trzykrotnie okadza sposobem rzymskim, uderzając delikatnie dwa razy łańcuszkami o kadzielnicę. Poczem oddaje takową i znów klęczy póki nie zostanie prześpiewana cała zwrotka. Poczem śpiewa się Panem da coelorum i Oratio de Sanctissimo. Ksiądz zestawia z tronu Najśw. Sakrament, stawia na ołtarzu i schodzi. Tymczasem zakłada się welon celebransowi i ten powoli z dyakonem wstępuje do ołtarza, klękając, dyakon podaje mu Najśw. Sakrament. Wtedy następuje benedykeya najuroczystsza. Organ albo miledzy, albo gra niebiańskimi głosami, wszyscy w największym milczeniu pochylają głowy. Dzwony wszystkie na wieży kościoła biją na błogosławieństwo Boga,

a kapłan powoli w ciszy zupełnej czyni wielki znak krzyża św. stawia na ołtarzu i schodzi, drugi raz się już nie okadza, odmawia tylko z ludem modlitwy *Boże bądź błogosławiony* i śpiewa się psalm *Laudate Dom. omnes gentes* i ksiądz chowa Najśw. Sakrament. Późem w takim samym porządku najuroczyściej, najpoważniej i pobożniej wracają wszyscy do zakrystyi.

W dniach powszednich daje się błogosławieństwo Puszka. Niewiem doprawdy, który bardziej sposób odpowiada godności Najśw. Sakr. czy nasz, czy Rzymski.

Po południu pojechaliśmy do Bazyliki św. Pawła za murami, słynącej nad wszystkie kościoły Rzymskie elegancją swoją. Późem spacerem do tre fontaine, gdzie są trzy źródła wytrysłe w miejscu, gdzie św. Pawłowi głowę święto. Tam widziałem Nieszpory odprawiane przez Trapistów. Różnią się one układem od naszych, ale doprawdy patrząc na tych wiecznie młodejących zakonników, oddanych tylko modlitwie, rozmyślaniu i pracy ręcznej, prowadzących żywot surowy, doznaje się podziwu, jak człowiek może na tak wielkie poświęcenie się zdobyć, by taką ofiarę z siebie złożyć Panu Bogu. Dusza tęskni do czegoś, wtedy i poznaje całą marność mądrości i wielkości ludzkiej. Tylko religia ma w sobie siłę, która zdolna skłonić człowieka do tak wielkiej ofiary.

*Ks. Antoniewicz.*

### Z Krynicy.

Krynica — małe miasteczko — słynne swemi zdrojowiskami. Zimą mieszkańców nie wiele, ale natomiast latem, przybyszów z różnych okolic kraju zbiera się około 4000—5000. Kościół obrządku łacińskiego zajmuje samą wyniosłą część miasteczka. Byłem w świątyni podczas majowego nabożeństwa i w dzień Bożego Ciała. Majowe nabożeństwo podobano mi się bardzo swym uroczystym nastrojem. Dziewczęta i kilku z parafian śpiewali nader poprawnie Litanię; melodia ładna, choć nieco odmienna od naszej litewskiej. Organ dobry i gra względnie niezła — nie psuły wrażenia. Natomiast podczas mszy w uroczystość Bożego Ciała — doznałem sporo wrażenia rozezarowania. Widzę, że istotnie za ostro może krytykuję moję Litwę. U nas niema analogizmów takich! Stanowczo niemal „Tantum ergo“ — po polsku, podczas mszy organista prawie nie odpowiada głosem. Miejscowa kapela grała „Kyrie“, „Ofertoryum“ i jeszcze którąś część mszy z repertuaru, prawdopodobnie porannego, na placu Kurhauzu. Najgorzej reprezentowała się procesya. W chwili, gdy naród zaśpiewał, idąc od pierwszego ołtarza, orkiestra grała marsz (!?). Tak się powtarzało przy każdym ołtarzu. Śpiew ludu, zmieszany z wrzawą marszu kapeli robił z nabożeństwa wrażenie drwin. Bóg, Majestatu Nieba i ziemi, w towarzyszeniu marsza, — wyrazu czysto-świeckiej radości! Gdzie logika, gdzie prawa! Żali w naszym wieku postępu sztuki muzycznej nie przyjdzie kiedy do złagodzenia, do zniszczenia takich logicznych i liturgicznych nadużyć? Czekajmy — a w pracy nie ustajemy. Boża Wola i Łaska wszystko zmienia.

*A. Miller.*

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.